Nr. 125. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Czerwca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
[illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." plac Haliski w pałacu W. Ułanickiego. Ogłoszenia [illegible] ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Heinr. Schalek, jen. ajencja centr. [illegible] G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Murray Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na czerwiec:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 4. czerwca.

(Rada lwowska u namiestnika. — Wybory. — Do koronacji cara. — „Sekret" pana Bismarka. — Wyprawa tonkińska. — Austrjackie urzędowe dzieło wojskowe o odsieczy wiedeńskiej.)

Rada miejska ze swoim prezydentem p. Dąbrowskim na czele, przedstawiła się wczoraj JEksc. namiestnikowi. Po krótkiej przemowie prezydenta namiestnik podniósł potrzebę uczynienia wielu rzeczy w mieście, aby ściągnąć do Lwowa zamożnych na mieszkanie, i tym sposobem podnieść zarobek, albowiem przemysłu nie mamy, a rzemiosło upada. Najżywotniejszemi sprawami są woda i kanały, ponieważ zdrowotne stosunki miasta są najgorsze, śmiertelność się wzmaga. Na ten temat mówiono wiele, potrącono o regulację Pełtwy i o prace przygotowawcze w tym kierunku wdrożone. Mówiono także wiele o szkołach.

Pan prezydent miasta przyrzekł w miarę wystarczających środków wszystko uczynić, co dla miasta niezbędną jest potrzebą.

Poruszono również decentralizację zarządów kolejowych, jako dosadnego środka podniesienia miasta, i pan namiestnik dał zapewnienie, że się w tym względzie coś uczyni, trzeba tylko tę rzecz traktować jako ekonomiczną, a odnosić się ona może tylko do zarządu kolei państwowych.

Jest to kwestją chleba, i oświadczył p. namiestnik, że tę sprawę tak też Najj. Panu przedłożył: „als eine Brodfrage". Chodzi tu o młodzież naszą, powiedział p. namiestnik, która nie jest gorszą od innych, i powinna ona po ukończonych naukach w kraju także tu znaleźć swoje utrzymanie. P. namiestnik podniósł dwukrotnie, że to nam się należy, i że się usilnie o to upominać będziemy, zastrzegł jednak z naciskiem, że centralne kierownictwo w Wiedniu pozostać musi.

Przyobiecał przy końcu p. namiestnik Radę miejską wspierać, i w szczerym tonie rzekł: Na mnie liczyć możecie. W końcu pożegnał najuprzejmiej zebranych, którzy z tego posłuchania wynieśli jak najlepsze wrażenie.

* * *

Tak jak komitet dla wschodniej Galicji polecił wyborcom z kurji większych własności kilku ludzi z inteligencji, tak też i komitet krakowski to samo uczynił, polecając pp. Langiego Tadeusza. Madejskiego Stanisława i hr. Tarnowskiego Stanisława, jako takich, którzyby bardzo użyteczni byli w pracach sejmowych.

Powodem tych dyrektyw jest wypadek wyborów z gmin wiejskich, gdzie w przeważnej części wyszli posiadacze dóbr z pominięciem inteligencji. Stosunki naszego kraju, szczególnie we wschodniej części są tego rodzaju, że w gminach wiejskich wybory nie mogą być przeprowadzone wedle zasad lub innych politycznych względów — tam rozstrzygają okoliczności miejscowe — które niełatwy dają przystęp kandydatom z inteligencji. Prócz tego mamy tam wrogów, których bądź cobądź nie możemy dopuścić do krzeseł poselskich.

Z tej też przyczyny, przy wyborach z gmin wiejskich, staraliśmy się usunąć wszelkie starcia, któreby żadnych nie przyniosły skutków a tylko wywołały bezpłodną agitację.

Tylko co do starostów, którzy samowładnie bez potwierdzenia komitetu centralnego, przeprowadzili swe kandydatury, musimy stanowczo żądać, aby byli zniewoleni do złożenia mandatów. Nie chcemy bowiem żadnych oficjalnych kandydatur, dość już nam tych starostów, którzy za zezwoleniem komitetu weszli do sejmu.

A ponieważ i z miast zbyt wiele nieodpowiednich kandydatur wyszło, t. j. takich, które nie będą może broniły spraw postępowych, a które właściwszemi daleko byłyby w gminach wiejskich, jak n. p. kandydatury pp. ministrów, marszałka kraj., hr. Badeniego, prezesa sądu Zawadzkiego itd., przeto koniecznością niemal jest, aby inteligencja wiejska, t. j. własność większa ze swej kurji wybrała poleconych jej przez komitet kandydatów.

Są to zresztą przeważnie tak konserwatywne żywioły, że szlachta wybierając ich, zyska właściwie dobrych rzeczników ogólnych spraw krajowych, z pominięciem zupełnem radykalnych prądów, których się tak bardzo a niesłusznie obawia własność większa

* * *

Co właściwie zaszło w Petersburgu podczas uroczystości koronacyjnej, jakiej natury były nieporządki, o których donosiły telegramy, czy były to zwykłe zbiegowiska, lub bitki podpitych mużyków, nic pewnego dotychczas nie wiadomo; fakt jednak, że kazano zaprzestać uroczystości i usunięto dekoracje z ulic, pozwala logicznie przypuszczać, że zachowanie się ludu dawało podstawę do poważnych obaw o spokój publiczny. Do Paryża nadszedł telegram, że przy aresztowanych z powodu rozruchów osobach znaleziono odezwy rewolucyjne, pieniądze złote i broń palną i sieczną. Partja rewolucyjna miała zamiar wywołać powstanie, ale rząd dosyć wcześnie się o tem dowiedział i zniszczył jej zamiary. Co do pierwszej wiadomości, nie widzimy w niej nic przesadnego, natomiast wieść o zamierzonym wybuchu powstania widocznie jest uknutą przez żądne senzacji dzienniki, partja rewolucyjna bowiem w Moskwie jest za szczupła, aby na serjo mogła myśleć o czemś podobnem, a długo jeszcze będzie skazaną na walkę podziemną i tajną agitację. Zawsze jednak zajścia w Petersburgu zrobiły fatalne wrażenie na carze i organach rządowych i rzucają niekorzystne światło na cały akt koronacyjny. W carstwie powszechnem było mniemanie, że od koronacji zacznie się nowy zwrot w polityce wewnętrznej, że od tej chwili stosunki wejdą w nową, lepszą fazę rozwoju. Nadzieje te niczem nie zostały zaspokojone, a pytanie: „co robić?", pytanie straszne dla rządu, bo było pierwszem hasłem stronnictwa rewolucyjnego, napróżno oczekuje odpowiedzi. Atmosfera, wytworzona przez rewolucjonistów, staje się coraz bardziej duszną, przygniata coraz bardziej umysły, a w nieznośnej sytuacji rząd nie może znaleźć punktu wyjścia. *Kölnische Ztg.* pisze w tym przedmiocie: „Pewne koła rade są z powodu rozruchów w Petersburgu i usiłują przedstawić carowi „mało narodowych" Petersburczan w porównaniu z mieszkańcami matuszki Moskwy, jako nielojalnych poddanych. Oberpolicmajster w raporcie swoim maluje czarnemi barwami nie niższe klasy w Petersburgu, ale tamtejszą inteligencję, która jest solą w oku moskiewskim „narodowcom."

„Policja nie mogła przerwać uroczystości z powodu wybryków tłumu i postanowiła w inny sposób to upozorwać. Oto rozszerzyła sama pogłoskę, że cesarz Wilhelm umarł, pogłoskę tę kolportowała na giełdzie, aż wreszcie dano jej wiarę. Bąk ten zrobił nadzwyczajny efekt. Zaczęto oblegać poselstwo niemieckie, nic nie pomagały zaprzeczenia w dziennikach, z których niektóre, między niemi *Goniec urzędowy* wydały osobne dodatki — zamięszanie wzrastało — a policja osiągnęła, co zamierzała."

Tymczasem gdy w Petersburgu musiano zaprzestać uroczystości koronacyjnych, w prastarej, świętej Moskwie lud spokojnie opychał się pierogami na polu Chodyńskiem i zakrapiał piwem i miodem. Każdy uczestnik otrzymał dwa pirogi funtowe, jeden z mięsem, drugi z konfiturami, a pirogów takich wyszło milion. Wielkiemi rynnami lało się piwo i miód, a lud witał cara okrzykami, skoro się na placu pojawił. Car zna swój ludek — wie, że po dwu funtach pirogów i odpowiedniej ilości piwa jest się za ciężkim do rewolucji, a skłonnym do serdeczności.

* * *

Figaro zamieścił artykuł pióra pana Lavedon p. t. „Le secret de monsieur de Bismarck", w którym podaje wiadomość, jak mówi, z najwiarogodniejszego źródła, o sekretnym planie księcia kanclerza, zmierzającym do zupełnego rozszarpania Francji. Niemcy mają przy tym projektowanym podziale otrzymać resztę Lotaryngii i Franche Comté, Włochy Niceę, Sabaudję i Korsykę, Hiszpania Roussillon i kawałek Gaskonii, Belgia Flandrję, a Anglia jeden z portów nad kanałem La Manche. Gabinet francuski miał, jak zaręcza p. Lavedon, zmienić swą politykę zagraniczną celem pokrzyżowania planu ks. Bismarcka. Artykuł ten *Figara* i jego rewelacje sprawiły, jak się dowiadują pisma berlińskie, przerażające wrażenie w Paryżu.

* * *

Klęska, jaką poniósł komendant Riviere w Tonkinie, jak oświadczył minister marynarki na ostatniej Radzie ministerjalnej, pozbawiła armię francuską kilku zdolnych oficerów i znacznej liczby żołnierzy. Oprócz Riviera i szefa batalionu de Villers, padło jeszcze trzech innych oficerów, a sześciu jest rannych. Położenie Francuzów, zamkniętych w twierdzy Hanoi, jest względnie dobre, a chwilowo niebezpieczeństwo nie jest groźne. Tymczasem ze sfer fachowych dają się słyszeć głosy przeciw ekspedycji. Były jeneralny gubernator Algieru, admirał de Gueydon, nadesłał do *Figara* list, w którym powiada, że Francja powinna nasamprzód starać się utrzymać te kolonie, jakie posiada, a nie starać się o nabycie nowych, ponieważ jeżeli tak dalej trwać będzie, jak dotychczas, to wszystkie łatwo postradać może. Według admirała de Gueydon, sumy, włożone w sprawę tonkińską, uważać można za stracone. „Kto będzie miał korzyści z Tonkinu? — zapytuje — czy uda się nam kraj ten skolonizować, lub choćby tylko nim rządzić? Nie! — nie potrafimy utrzymać narodowości w naszych starych i nowych koloniach, a tem mniej ją rozwinąć bez praw kolonialnych, bez ustaw, odpowiadających lokalnym stosunkom. Trzeba być na to Paryżaninem, żeby chcieć zdobywać nowe kolonie, nie wiedząc zarazem, co najkonieczniej zrobić należy, aby utrzymać to, co się posiada."

O przyczynach, które wywołały obecne położenie w Tonkinie, *Temps* pisze:

„Na kilka dni przed wzięciem fortecy Hac-Phoug otrzymał Riviere wiadomość, że Annam odstąpić chce Chinom bogatą w kopalnie część Tonkinu, będącą największem bogactwem kraju. Riviere chciał uprzedzić Chińczyków w zajęciu tej prowincji, i dlatego kazał obsadzić małą wysepkę Hon-Gay, która panuje nad zatoką Allong, i w ten sposób zamknąć jedyną drogę, prowadzącą do bogatych kopalni węgla. Łódź „Parceval" zawiozła wojsko na tę wysepkę, i zatknięto na niej sztandar francuski. Wiadomość o tem na dworze króla annamskiego wywołała bardzo złe wrażenie, tak, że pełnomocnik francuski, obawiając się o życie, musiał opuścić stolicę Annamu." Czy to nie potwierdza po części zarzutu *Soleil'a*, że pewni ludzie popychają Francję w kierunku awanturniczej polityki dla przemysłowych interesów?

Dzieło przeciw Sobieskiemu.

W sprawie dwusetnego jubileuszu Odsieczy wiedeńskiej pojawiło się po wielu różnej barwy, zasługi i tendencji dziełach i broszurach, temi dniami dzieło, które pod każdym względem na najwyższą uwagę zasługuje. Wojskowość austrjacka rozwija od kilkunastu lat ogromną czynność na polu historycznem. Wydała źródłowo i fachowo opracowane dzieła nietylko o kampaniach z r. 1859, 1864 i 1866, ale także z czasów dawniejszych. Żadne przecie dla ogółu, ale zwłaszcza dla nas nie jest tyle interesującem, co wyszłe właśnie dzieło p. n. „Rok wojenny 1683. (Das Kriegsjahr 1683). Według aktów i innych źródeł autentycznych przedstawiony przed oddział dla historji wojennej c. k. archiwum wojennego. Wiedeń 1883. Nakładem c. k. sztabu jeneralnego."

Przytoczyliśmy cały tytuł, z niego bowiem wypływa, że dzieło jest pochodzenia ściśle urzędowego. Niemamy go jeszcze przed sobą, wszelako w niektórych pismach napotykamy dość przytoczonych z niego wyjątków, aby się dowiedzieć autentycznie urzędowo:

1) że istotny udział Sobieskiego i wojsk polskich w pogromie Turków przed, podczas i po odsieczy był bardzo mały;

2) że Polacy plądrowali;

3) że król Sobieski spisał się niegrzecznie.

Więc czytamy między innemi, a należy rozważać każdy niemal wyraz:

Dowód „eines echten Feldherrn-Genies" złożył książę Lotaryński (naczelny wódz wojsk cesarskich) już przed oblężeniem Wiednia przez Turków, a następnie podczas oblężenia, zwycięzkiemi potyczkami i doskonałem strategicznem ustawieniem się nie pozwalając Tökölemu połączyć się z Turkami, pobić wojska cesarskie i przeszkodzić nadejściu wojsk posiłkowych.

Zarazem książę według możliwości forytował wszystkie przygotowania do odsieczy, on to obmyślał plan ruchów wojska chrześciańskiego ku Wiedniowi, tudzież plan bitwy odsiecznej.

Po nadejściu wojsk odsiecznych umiał książę króla polskiego, obu elektorów i ich jenerałów pozyskać dla swoich zapatrywań. Urokiem swoim osobistym, powagą, jaką mu nadały jego czyny poprzednie, zjednał sobie książę duchowe sternictwo całej sprawy.

Wielkie dzieło oswobodzenia Wiednia z żelaznych uścisków ogromnej armii tureckiej, było w najlepszym ręku, w ręku wielkiego wodza (eines grossen Feldherrn), ks. Lotaryńskiego, tudzież w ręku nadzwyczaj tęgiego jenerała (eines überaus tüchtigen Heerführers), jak król Sobieski. (Sobieskiemu tedy przyznano tylko zaszczyt nadzwyczaj tęgiego rębajły; p. r. *G. N.*)

Poparte przez polsko-niemieckie posiłkowe wojska dzieło wszechdziejowe armii cesarskiej udało się w sposób najświetniejszy.

W bitwie pod Wiedniem wojsko chrześciańskie pod naczelnem dowództwem rycerskiego i wprawnego w rzemiośle wojennem króla Sobieskiego odniosło świetne zwycięztwo. Ale główne zadanie, otwarcia komunikacyj z Wiedniem, rozwiązał ks. Lotaryński; i jego to ruch ku prawemu skrzydłu wojska tureckiego rozstrzygnął chwiejny dotąd wynik.

Zwrot lewego skrzydła (chrześciańskiego) na prawo, atak flankowy, nietylko zmusił prawe skrzydło Turków do cofania się, ale zarazem też zmusił do odwrotu i lewe skrzydło Turków, które dotąd uparcie stawiało opór Polakom. Na lewem skrzydle swojem Turcy dopiero wtedy podali tył, kiedy spostrzegli rozsypkę swego prawego skrzydła i nieustanne posuwanie się Niemców ku ich lewemu skrzydłu.

Dzieje wojenne r. 1683 wskazują niezbicie, że jeśli nawałę Osmanów powstrzymano, należy to zawdzięczyć przedewszystkiem wytrwałości cesarza, talentowi i energii ks. Lotaryńskiego i Stahremberga (komendanta Wiednia), tudzież heroizmowi austrjackiego żołnierza i austrjackiego mieszczanina. Kiedy wojska posiłkowe nadciągnęły, już były zastępy Kara Mustafy moralnie pokonane. Nadciągnięcie sprzymierzeńców i ich udział pomogły tylko do wywalczenia zwycięztwa taktycznego.

W tem wszechdziejowem dziele, w jednym z najznamienitszych zwrotów dziejowych, w jednem z największych zwycięztw cywilizacji, w ostatecznem zwycięztwie krzyża nad półksiężycem równa przypada zasługa Leopoldowi (cesarzowi), Sobieskiemu, Lotaryńczykowi i Stahrembergowi. A spełnili to wszyscy w wysokiem poczuciu swego obowiązku.

Wieczorem po bitwie wydano rozkaz, że wojsko ma stać pod bronią i pod karą śmierci nie wolno występywać z szeregów. Ale rozkazu tego (strona 260) usłuchali tylko Niemcy, podczas gdy Polacy zdobyty obóz rychło plądrować poczęli, i im się też największa część łupów dostała.

Król polski wynurzył życzenie wkroczenia do miasta (str. 267). Całemu światu zaś wiadomo było, że cesarz tylko dla osoby Sobieskiego nie wziął odziału w chwale dnia poprzedniego (w bitwie), że zaś teraz naturalnie chciał pierwszy stanąć w swojej ocalonej stolicy i już w tym celu wybrał się w drogę; żądanie Sobieskiego musiało tedy zdziwić. I w samej rzeczy, kiedy król przez furtę wycieczną koło Szkockiej bramy wstąpił do miasta, opuścili go obaj elektorowie i ks. Lotaryński, cesarscy jenerałowie zaś tylko ze wstrętem ruszyli za Sobieskim do miasta.

Był to fakt dziwny, że po spotkaniu się obu monarchów pod Schwechatem król wrócił do obozu, nie sprezentowawszy wojsk polskich cesarzowi. Ale w dobroci swojej cesarz strawił tę niegrzeczność króla polskiego i wizytował potem wojsko polskie, które mu hetman Jabłonowski sprezentował.

Uciecha, jaką ocalenie Wiednia wywołało w wdzięcznym Leopoldzie, nie pozwoliło powstać żadnej ansie do Sobieskiego, który już nieraz, a ostatnim razem przez swój uroczysty wjazd do Wiednia, obraził uczucia cesarza. Ale też i króla polskiego ogarnął od czasu tego spotkania niesmak, który się często odzywa w jego listach prywatnych.

Użalał się w nich na cesarza, na ks. Lotaryńskiego, że niema starania około Polaków, na hr. Stahremberga, że nie wpuszczał żołnierzy polskich do Wiednia, na nuncjusza, kard. Buonavisiego, że nie daje pieniędzy, asygnowanych przez papieża na utrzymanie wojsk polskich. Wynikłe następnie w dalszym przebiegu wojny trudności pochodziły przeważnie z tego mniemanego upośledzania, którego król polski nie mógł zapomnieć.

Tak prawi austrjackie historyczne urzędowe dzieło wojskowe — a jednej przecie okoliczności pominąć nie mogło. Oto w południe nastała przerwa w bitwie, i powszechnie z wytężeniem wyglądano nadejścia Polaków. Każdy żołnierz patrzał w stronę, z której mieli się zjawić Polacy. Nareszcie, kiedy ze zdobytego przez Sasów wzgórza ujrzano powiewające w powietrzu proporce lanc jazdy polskiej — rozległ się w szeregach wojowników chrześciańskich powszechny okrzyk radości; i zaledwo z trudem zdołano powstrzymać pałających ogniem bojowym żołnierzy, którzy bez komendy i sygnału chcieli nanowo począć bitwę.

Wtedy też, dopiero teraz, przyznaje dzieło wspomniane, zarzucono myśl zaprzestania na ten dzień boju, i ks. Lotaryński po naradzie wojennej zawołał: *Marchons donc!*

Zasługi papieża Innocentego XI. zupełnie pominięto, jak widzieliśmy powyżej. Większym, uczciwszym historykiem jest Matejko, który w swojej „Odsieczy wiedeńskiej" przedstawia właśnie, jak Jan III. oddaje nuncjuszowi dla papieża część zdobytych sztandarów tureckich. Niemniej też Kossak, który na małym obrazku chromolitograficznym (który w krociach egzemplarzy, przepysznie narysowany i kolorowany, staraniem komitetu krajowego rozdawany będzie podczas obchodu jubileuszowego) przedstawia Jana III. dającego rozkaz Lotaryńczykowi, a z tyłu powiewa sztandar polski z krzyżem.

Dlaczego w części politycznej podnosimy wspomniane dzieło? Bo jest ono tendencyjnie politycznem, i jest na teraz dla Polaków bardzo dotkliwą, ale dobrą wskazówką...

Historycy polscy odpowiedzą — politycy polscy zaś z ubolewaniem poglądają na tę elukubrację, są bowiem pewni, że kiedyś, może i niezadługo, będą szły wojska austrjackie wspólnie z polskiemi do rozstrzygania jeszcze ważniejszego zwrotu w dziejach świata i cywilizacji! Ale już wcześniej historja przejdzie do porządku dziennego nad tego rodzaju pisarzami, jak autorowie „Roku wojennego 1683."

Wybory sejmowe.

Dziś odbywają się we wszystkich dawnych obwodowych miastach zgromadzenia wyborców z kurji wielkiej własności ziemskiej dla ostatecznego naradzenia się nad kandydaturami poselskiemi. Jutro wybory. Nie czas już więc szczegółowe czynić dziś uwagi w tej sprawie, krótko tylko pozwolimy sobie nadmienić, iż interas kraju i dobrze zrozumiany interes własny wymaga, ażeby szlachta dostarczyła sejmowi niekoniecznie tylko samych szlachciców, ale także i z innych klas ludności posłów dobrych, pożytecznych.

Prosimy też o doniesienia o wyniku wyborów.

* * *

Krakowski komitet centralny ogłosił następujące oświadczenie oficjalne:

„Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i w. ks. Krakowskiego wyraża ubolewanie z powodu, że niektórzy naczelnicy powiatów kandydatury własne, podawane w okręgach wyborczych miejskich pokątnie, bez wiadomości nawet komitetów przedwyborczych powiatowych, a wbrew kandydaturom, uchwalonym przez komitety powiatowe, zatwierdzonym przez komitet centralny, i wyrażającym życzenia ludności, kandydatury te właśnie przeprowadzali, nadużywając wpływu swego urzędowego stanowiska, lub pozwalając go nadużywać przez podrzędne organa urzędowe. Komitet centralny ma przekonanie, że to nie działo się zgodnie z intencjami rządu.

W Krakowie d. 1. czerwca 1883.

Przewodniczący komitetu *Henryk Wodzicki.* Referent komitetu *Leon Chrzanowski.*"

* * *

O wyborze hr. Stadnickiego z kurji włościańskiej w powiecie brzeskim donoszą do *Reformy*, że zawdzięczać je należy głównie nielegalnemu postępowaniu c. k. starosty powiatowego w Brzesku, pana *Pfaua*. Korespondent opisuje szczegółowo cały proceder wyborczy, a w końcu pisze:

„Głosy ważyły się długo — w końcu zwyciężył hr. Stadnicki większością dwóch głosów! Jasnem więc jest — że gdyby nie poparcie starostwa, i jego nieuprawnione wmięszanie się do akcji — gdyby nie ów manifestacyjnie przez p. starostę oddany głos, byłby hr. Stadnicki musiał upaść!

„Do historji wyboru tego dodać muszę jeszcze jeden szczegół: Pewnego pięknego wieczoru przed plebanię ks. Kitrysa zajeżdża kareta — wysiada z niej dostojna dama — i w konferencji z ks. kanonikiem prosi go, aby zrzekł się kandydatury na rzecz hr. Stadnickiego. Ks. Kitrys oświadczył jednak stanowczo, iż tego uczynić nie może, bo kandydaturą jego rozporządza komitet powiatowy i centralny, rozporządzają nią wyborcy, ale nie on sam. Kiedy ten manewr się nie udał, hr. Stadnicki chwycił się innego środka. Aby agitację za ks. Kitrysem osłabić i uspić, oświadcza komitetowi centralnemu, iż zrzeka się kandydatury. Nie wydał jednak swoim agitatorom polecenia, aby roboty zaprzestali — owszem nurtowali oni dalej z całą energią i postawili na swojem.

„W takich warunkach i takiemi środkami zyskana większość dwóch głosów, to — klęska! Przeciw wyborowi temu wniósł protest ksiądz proboszcz Sobszyński z Jasienia, a słyszymy, że gotują się inne jeszcze protesty. Do protestu jest wiele ważnych i legalnych powodów. Agitatorowie Stadnickiego, Damasiewicz i Oplustil, choć nie wyborcy, byli na sali. Jeden wyborca głosował za nieboszczyka! męża swej żony. Podobno i drugi nieboszczyk głosował. Wyborca Dy. głośno przy świadkach chwalił się, że za swój głos i za agitację wziął 500 złr. Zdaje się, że powodów dosyć do protestu, zwłaszcza gdy większość wynosiła dwa głosy!"

* * *

Drohobycz d. 1. czerwca. Wczoraj odbył się u nas wybór na posła do sejmu z naszego miasta. JE. dr. Ziemiałkowski otrzymał 558 głosów, (z tych 465 żydowskich, a 93 chrześciańskich, i to przeważnie urzędników, którzy tak głosować musieli), zaś dr. Lechowski otrzymał 304 głosów chrześciańskich. Żydzi obawiając się zaburzeń, postarali się o wojsko, które w liczbie 5 oficerów i 120 żołnierzy ze Sambora tu przybyło i między żydów przeważnie w rynku rozkwaterowane zostało. Do zajść żadnych nie przyszło; wprawdzie czeladź rzemieślnicza z powodu, że wojsko sprowadzono, aby strach żydów powiększyć, po kilkudziesięciu w parach po ulicach spokojnie krążyła, za którą patrole wojskowe w pewnej odległości postępowały. Dziś już po wyborach krążą jeszcze patrole po ulicach, pomimo że spokój niczem nie był zakłócony. Przeciw wyborom wnoszą wyborcy protest, ponieważ dużo żydów niebędących w Drohobyczu i wielu nieboszczyków głosowało.

* * *

Z Borszczowa d. 29. maja. Dzień 29. maja b. r. pozostanie pamiętnym w kronice naszego naszego miasteczka, które, gdyby nie różnica przekonań politycznych i ścieranie się zdań w tym kierunku, byłoby sobie — ot tak, cichutkie i nieznane, jak wiele innych. Ponieważ tak nie jest, więc łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądała biedna mieścina, gdy przyszło do wyboru posła na sejm z kurji mniejszych posiadłości, i gdy zgromadziła w cuchnących swych zajazdach około 200 samych wyborców obok liczniej może jeszcze zebranej inteligencji. Już na dzień przed wyborami dawał się zauważyć niezwykły ruch na ciasnych i brudnych ulicach Borszczowa. Ze wszystkich stron ciągnęły wozy, wózki, koczobryki a nawet czworokonne pojazdy, a na twarzy każdego przechodnia malowało się ożywienie, świadczące o czemś niezwykłem, co wszystkie umysły zabsorbowało. Panowie wyborcy przechadzali się z powagą trybunów, tworząc miejscami poważne gromadki, a nieznane jakieś indywidua uganiały jak charty od jednej gromadki do drugiej. Dwie partje, dziś bardziej złowrogo usposobione aniżeli kiedykolwiek, stanęły do walki naprzeciw siebie — każda pewna wygranej, każda tryumfująca przed czasem i z ubolewaniem patrząca na zabiegi przeciwników. Noc prawie całą nie spano, niepokój, choć niby to każdy miał pewność zwycięztwa, nie pozwalał skleić się powiekom; to też do późna w nocy panował ruch na ulicy, jakby w stolicy. Skoro dzień wszyscy stanęli gotowi do walki, świątynie pańskie otworzyły swe wrota, by swoich wiernych natchnąć duchem świętym i pobłogosławić na drogę cnót obywatelskich.

Z uderzeniem godz. 9. uszykowali się wyborcy na placu przed starostwem, w liczniejszem jeszcze otoczeniu niewyborców i nuż oczekiwać w gorączkowem usposobieniu wyniku wyborów, a że będzie pomyślnym, tego wolno było każdemu się spodziewać.

Czas między 9tą a 12tą wydał się wiekiem dla niecierpliwych umysłów i zeszedł na ustawicznych pytaniach: „Ile na ile?" Ponieważ wszystko ma swój koniec, więc i dziś nadeszła chwila, kiedy przewodniczący komisji wyborczej odczytał protokół i przedstawił wyborcom posła. Z urny wyszedł Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy, prezes tutejszej Rady powiatowej. Wybrany został absolutną większością: na 165 głosujących otrzymał hr. Borkowski 103 głosy, a pozostałe 62 dostały się p. Karolowi Szypajle, adjunktowi sądowemu w Borszczowie, kontrkandydatowi, postawionemu przez komitet centralny ruski i popieranemu przez tutejszą partję ruską. Jakkolwiek nie możemy nic zarzucić p. Szypajle — owszem posiada on wiele rzadkich zalet i byłby może odpowiednim posłem na powiat tutejszy, winniśmy jednak podnieść, że mając przeciwnika w osobie hr. Borkowskiego, powinien był cofnąć swą kandydaturę, choćby dlatego, by się nie narażać na przegraną.

Hr. Borkowski bowiem, będąc znanym w tutejszym powiecie ze swej działalności na urzędzie marszałka i niezwykłej ofiarności dla spraw publicznych, a przytem posiadając mir u ludu, którego sprawami opiekuje się iście po obywatelsku i z narażeniem własnych interesów, mógł nawet przy tak silnej kontragitacji, bez wszelkich starań ze swej strony, jak to właśnie teraz miało miejsce, być pewnym wygranej, podczas gdy p. Szypajło, jako mało znany w powiecie, nie mógł na nic liczyć.

Dowód jednomyślności, choć głosy były podzielone, dali wyborcy entuzjastycznem powitaniem swego posła, gdy do nich przemówił w słowach gorących i tendencyjnych. Niezliczone okrzyki „Niech żyje!" rozległy się przed starostwem, przygłuszane głośniejszemi jeszcze wystrzałami z moździerzy.

My ze swej strony możemy powtórzyć to samo za ludem, będąc najmocniej przekonani, że skoro p. Borkowski nie szczędził trudów i kosztów dla spraw swego powiatu, jako prezes, to tem pewniej, jako człowiek pełen poczucia obywatelskiego, dziś już jako poseł nie zapomni o tych, którzy dając mu tak wymowne wotum zaufania, wybrali go na swego przedstawiciela w sejmie. — Szczęść Boże!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 29. maja.

Wszystkie dzienniki włoskie powtórzyły w całości lub w streszczeniu protest Polaków przeciwko lub raczej z powodu koronacji cara.

Protest ten jest dowodem, iż instynkt europejski wymagał go od narodu. Ci tedy, którzy tę odezwę skreślili i podpisali, spełnili akt prawdziwie obywatelski, bo są okoliczności i chwile, w których wielki naród nie może milczeć bez abdykacji i wydania wyroku zagłady na siebie samego. Wszyscy więc, którzy pytają, czy ogłoszenie tego protestu było aktem politycznym i czy nie narazi nas na prześladowania, zapominają, że nie zbrojne niewczesne porywy, do których aż zanadto Polacy bywają skłonni ze zbytku wojskowej odwagi, ale dowody odwagi cywilnej, tak rzadkiej niestety! u nas, są zawsze czynem politycznym, i że naród nie może nigdy spełniać swego obowiązku bez narażania jednostek na różne niebezpieczeństwa.

Nawet organ Stolicy św. *Osservatore romano*, najostrożniejszy i najbojaźliwszy z dzienników ilekroć niema do czynienia z Włochami, przytoczywszy treść protestu Polaków dodaje:

„Niema co mówić. *Jus aeternum esto.* Gwałt miewa skutki, ale nie zobowiązuje nigdy. — Jestto doprawdy opłakaną rzeczą, iż Moskwa nie chce naśladować Austrji w obchodzeniu się ze swymi poddanymi Polakami.“

Prasa włoska w ogóle wstrzymuje się od komentarzy nad koronacją cara i ogranicza się na ogłaszaniu telegramów z Moskwy. Rzadkie dzienniki, czyniące w tym względzie uwagi, wyrażają się surowo. Nigdzie na całej Włoch przestrzeni nie spotkasz się ze służalstwem i nieprzyzwoitem pochlebstwem, na jakie się natrafia w dziennikarstwie francuzkiem. Półurzędowy *Diritto* w długim artykule o koronacji, powiada, że teraz właściwie zaczyna się rola polityczna cara, i że ten albo nada wolność swemu ciemnemu ludowi, obdarzy go oświatą i swobodami, a wtedy Moskwa dojdzie do narodowej świadomości i wszechstronnego rozwoju groźnego dla innych państw z powodu jej ogromu; — albo też odmówi tych swobód, a wtedy powinien nieodzownie nastąpić wybuch obchodzący do najwyższego stopnia inne mocarstwa, a osobliwie ościenne, które posiadają ludności tej samej narodowości, religii i języka — to jest ludności polskie. Taką jest, dodaje półurzędowy organ włoski, alternatywa w jakiej się dziś znajduje monarcha moskiewski i Moskale sami. Kończy zapewnieniem, że potrójne przymierze niemiecko-austrjacko-włoskie, niema nic przeciwko temu, ażeby car zastosował konstytucyjną zasadę do swojego państwa.

My zaś dodajem, że jej nie zastosuje nigdy i że przeto carat padnie. Koronacja — to uroczyste zatwierdzenie samodzierżawstwa — jest przynajmniej początkiem końca. Potrójne przymierze głównie przeciwko Moskwie zawiązane zostało.

Ks. Vannutelli, ambasador nadzwyczajny Ojca świętego, miał długie posłuchanie u cara wczoraj. Mówią, że otrzymano od niego w Watykanie telegram cyfrowany, w którym ma chwalić nadzwyczajną uprzejmość Aleksandra III dla papieża i dla siebie, ale przytem ma dodawać, że car mu oświadczył bez ogródek, iż uczynił już *maximum* ustępstw dla Kościoła katolickiego, że innych nie uczyni, i że mianowicie nigdy i za nic nie zgodzi się na wskrzeszenie unii. Czy te wiadomości, przez kardynałów powtarzane są dokładne, nie wiem, ale są nader loiczne. Nowi biskupi polscy piękną i zaszczytną rolę ani słowa, odegrali podług depesz telegraficznych na moskiewskiej koronacji! Kościół katolicki i naród polski mają teraz prawo do jednakowego rumieńca.

W Rzymie przesilenie ministerjalne skończone. Parlament jutro na nowo się otwiera. Tekę sprawiedliwości i wyznań po p. Zanardellim objął senator Bernard Giannuzzi-Savelli, prezes sądu apelacyjnego w Rzymie, nader znakomity prawnik, człowiek charakteru sprężystego i nieposzlakowanego. Teka robót publicznych po p. Baccarinim przeszła w ręce posła Franciszka Genali ze środka Izby. P. Genala jest bardzo młody jak na ministra, ma zaledwie lat 40. Zaleca się on umiarkowaniem, bezstronnością, łagodnością, jest jednem słowem przeciwstawieniem p. Baccariniego. Jestto umysł wyższy, wszechstronny. Kilka dzieł o ekonomii politycznej napisał, przeprowadził w części ostatnią reformę wyborczą, kierował śledztwem parlamentarnem o kolejach żelaznych, i należy do tego pokolenia mężów stanu, w które Włochy tak wyjątkowo obfitują, a którego w Polsce, osobliwie w naszym wieku, tak dotkliwy brak czuć się daje ciągle.

Wczoraj, wśród ogromnego tłumu i wobec reprezentacyj miejskich i narodowych, odsłonioно na Monte Pincio spiżowy pomnik braci Cairolich, Henryka i Jana, którzy w październiku 1867 roku z 76 ochotnikami podstąpili byli pod same mury Rzymu i zamordowani zostali przez żołnierzy papieskich Niemców, Szwajcarów, Francuzów i Holendrów w dziesięciornasób liczniejszych. Jestto znakomite dzieło młodego rzeźbiarza Herkulesa Rozy. Henryk Cairoli padł, a brat broni konającego od bagnetów, co go chcą dobić. Obie postacie uderzające.

Szyzma i unia.

II.

W drugim jeszcze rozdziale traktatu o szyzmie kreśli ks. Kalinka właściwie już wstęp do dziejów unii.

Połączenie kościoła wschodniego z rzymskim było dziełem bezsprzecznie ogromnej doniosłości, ważnem zarówno dla cerkwi prawosławnej, jak niemniej i dla świata katolickiego. Na zjednoczeniu kościołów zależało naturalnie najwięcej papieżom, których potęga wzmogłaby się niemal w dwójnasób, gdyby cały południowy i północny Wschód Europy wraz z chrześciańską częścią Azji przyłączył się do Rzymu. Toż czynili oni usilne zabiegi, przyrzekali jak najdalej idące ustępstwa, tak dalece, że nawet podobno dogmaty miały być w niebezpieczeństwie, korzystali z każdej sposobności, aby tylko cesarzów i patryarchów greckich „przywieść do upamiętania“ — wszystko jednak napróżno! Przeszkadzała temu najwięcej n i e n a w i ś ć, która u wyznawców wschodniego kościoła musi być, zdaje się, uważaną za cnotę, skoro — jak utrzymuje autor — otaczają oni szczególniejszą uczucie to pieczą, „bo z niego wyrośli i niem żyją.“

Dziełu pojednania przeszkadzała jednak pewno nie nienawiść, bo niebyło ostatecznie powodu do nienawidzenia łacinników, a więcej n i e u f u o ś ć. Była to bezwątpienia, jeżeli nie jedyna, to najważniejsza przyczyna zrywania tylokrotnie nawiązywanych układów. Kościół grecki, posiadający niemal od samego początku istnienia swego zupełną prawie odrębność i samoistność, spoglądając na centralistyczny system, panujący w kościele zachodnim — uczuwać musiał naturalną obawę przed ofiarującymi mu zgodę łacinnikami, a chociaż ci w ustępstwach dla prawosławnej cerkwi szli, jak już wspomnieliśmy, bardzo daleko, to jednak Grekom stały nieustannie na pamięci słowa: *timeo Danaos et dona ferentes.*

Sam także ks. Kalinka uważa nieufność za jeden z powodów, utrudniających pojednanie. Uważa ją jednak najniesłuszniej za czynnik podrzędny, podnosząc natomiast ciągle za najgłówniejszą przyczynę nienawiść, która tak szeroko rozgościć się miała w cerkwi wschodniej, że „obok jadu i nienawiści do wszystkiego, co łacińskie, żadne inne lepsze uczucie niemoże się tam pomieścić.“

Zdążajmy jednak za treścią opowiadania, tak jak je autor sam snuje. A więc nikt od patrjarchów rzymskich „nie bolał“ bardziej nad upadkiem cerkwi wschodniej, do którego przywiodła ją szyzma, i nikt usilniej się nie starał o pojednanie, nad którem pracowali atoli najwięcej i bodaj czy nie najszczerzej — w swoim własnym interesie — Saraceni i spadkobiercy ich przewodniej myśli Turcy. Przeszedłszy z Azji na półwysep bałkański i zdobywszy go cały z wyjątkiem samego Konstantynopola, opasali oni tak ze wszystkich stron stolicę carów bizantyńskich, że tym nie pozostało już nic innego, jak tylko wołanie o pomoc. Do kogo? Jużcić przedewszystkiem do braci w Chrystusie! Tylko że ci, czy ich naczelnicy, dalecy już byli wtenczas od ducha ewangelicznego miłosierdzia. *Do, ut des!* Zażądano od skołatanej nawy greckiego kościoła uznania papieża rzymskiego za głowę i władcę całego chrześciańskiego świata. I znowu nawiązano pertraktacje! Zwołano sobór do Florencji, na którym obok papieża i łacińskich biskupów jawił się także car Konstanty Paleolog z dwudziestu władykami kościoła wschodniego. Radzono ośmnaście miesięcy! Obrady byłyby się prawdopodobnie przeciągnęły jeszcze dłużej, ale gdy Turcy napierali na Carogród coraz natarczywiej, Grecy zdecydowali się wreszcie podpisać „radośny akt unii.“

Akt ten posiadał jednak jedną przedewszystkiem wadę, błąd kardynalny: był spóźniony. Pomoc zresztą, której udzieliła katolicka Europa Bizantyńcom, była prócz tego niedostateczną. Nie pomogły bohaterskie wysiłki Greków, stolica ich, ostatni przytułek wojsk cesarskich, padła u stóp zwycięzkiego Mahmuda, padła z nią też razem i unia, której nie stało czasu do zakorzenienia się w umysłach szerszych warstw narodu. Zdobywca grodu carskiego rozpoczął panowanie swoje od tego, że patrjarchą Konstantynopola zamianował tego właśnie biskupa, który jaknajmocniej sprzeciwiał się ugodzie z Rzymem.

Nić idei połączenia całego świata chrześciańskiego nie została jednakowoż całkowicie przerwaną. W soborze florenckim brał także udział metropolita kijowski, Izydor, który powróciwszy na Ruś podał do powszechnej wiadomości akt, podpisany także i przez niego na zebraniu we Florencji. Ogłoszenie to przyjęto na Rusi dosyć obojętnie, nikt nie zakładał protestu przeciw niemu. Dopiero w Moskwie natrafił Izydor na silny opór. Wtrącony przez cara Wasyla do więzienia, zdołał wprawdzie umknąć z ciemnicy, ale zniechęcony do dzieła, które zaraz z początku samego napotkało takie przeszkody, złożył urząd metropolity i wyjechał za granicę. Do ojczyzny nie powrócił już nigdy a następcy jego nie zdołali podtrzymać walącego się w gruzy gmachu unii.

Myśl połączenia dwu chrześciańskich kościołów upadła znowu na czas dłuższy. Szyzma rozgościła się napowrót na całym obszarze ziem ruskich i panowała na nich nieprzerwanie przez cały wiek szesnasty. I działy się *novissima pejora prioribus* — jak powiada Pismo święte. Władycy ruscy dopuszczali się nadużyć, „któreby i w Turcji dziś nie uszły. Rabowali monastery, obdzierali cerkwie, skarby cerkiewne sprzedawali żydom, dobra duchowne rozdawali swoim dzieciom a wszelki opór ze strony kleru karali więzieniem, kajdanami i chłostą. Widziano władyków, którzy między sobą prawdziwe staczali boje, wytrzymywali długie oblężenia, armatami dobywali pałaców biskupich.“

Prawda i to, że takie same a nawet i gorsze jeszcze rzeczy działy się na Zachodzie wielkiej Rzeczypospolitej chrześciańskiej... Przyznaje to sam ks. Kalinka, tylko że winy łacinników ekspiuje przedawnieniem. Rezultatem rozprzęgnięcia się wszelkich więzów karności i moralności w prawosławnym kościele ruskim było przechodzenie szlachty na protestantyzm. Było ono tak tłumne, że np. w województwie nowogrodzkiem z 600 rodzin szlacheckich, tamże osiadłych, zaledwie 16 ostało się przy szyzmie — reszta przerzuciła się do wiary Lutra i Kalwina. Tak samo było i w innych stronach Litwy i Rusi. Gdy gorączka protestantyzmu przeminęła, wszystkie te rodziny przeszły znów na łono kościoła katolickiego, przyjmując jednak obrządek łaciński a nie grecki.

Równolegle ze złacińszczeniem poszło — zdaniem ks. Kalinki — i spolszczenie szlachty litewsko-ruskiej. „I oto wyjaśnienie zarzutu, który Rusini czynią łacinnikom, że im szlachtę zabrali! Nikt jej nie zabierał; wypędziła ją cerkiew nierządem swoim; Kościół łaciński pozyskał tę szlachtę wtedy dopiero, gdy ona do cerkwi już nie należała.“ Pomieszaną tu została zmiana religii z apostazją narodową, która oceniającemu ją ze stanowiska katolickiego ks. Kalince nie wydaje się być takiej doniosłości, jak odstępstwo w rzeczach wiary. „Byłoż lepiej — pyta autor — zostawić szlachtę w kalwinizmie lub arjanizmie? Tak powiedzą ci, którzy o wiarę nie dbają, ale katolik tego nie powie.“

Wielkim ciosem dla usiłowań, dążących do połączenia cerkwi ruskiej z kościołem łacińskim, chociaż równocześnie i bodźcem dla Polski do energiczniejszego zajęcia się sprawą Unii, było ustanowienie p i ą t e g o p a t r j a r c h a t u w s c h o d n i e g o w mieście Moskwie. Kreował go patrjarcha carogrodzki i przyłączył doń całą Ruś, należącą podówczas do Polski. Ocknęli się wreszcie Polacy i zrozumieli całą doniosłość niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Moskwy, która, jako kościelna zwierzchniczka Rusi, mogła łatwo zapragnąć wywierania wpływów na nią także i w kierunku politycznym.

Polska postanowiła przeciąć zupełnie i stanowczo ostatnie nici, łączące cerkiew ruską z Carogrodem. Tradycja podpisania aktu unii przez metropolitę Izydora na soborze florenckim nie zamarła jeszcze na Rusi całkowicie, odświeżono ją przynajmniej, — co też ułatwiło porozumienie się z ruskimi biskupami w wysokim stopniu. Bez tego przed półtora wiekiem wygłoszonego we Florencji wstępu, brakłoby wątku do dalszego ciągu wielkiej epopei, opiewającej połączenie więcej niż dwu kościołów, bo dwu odmiennych cywilizacyj, za czem poszło i ściślejsze zjednoczenie się dwu bratnich narodów.

Akt ten więcej politycznego, niż religijnego znaczenia, przyszedł do skutku w r. 1595.

Jutro przejdziemy dzieje Unii od tej pamiętnej chwili aż po dzień dzisiejszy.

Ziemie polskie.

Jak się dowiadujemy, zamierza p. Marcin Giersz, redaktor *Gazety leckiej*, jedynego organu polskiego w Prusiech Wschodnich, wysłać petycję do ministra oświaty Gosslera w sprawie równouprawnienia języka polskiego w ludowych szkołach pruskiego Mazowsza. Jakkolwiek z góry wątpić należy, czy patrjotyczne zabiegi p. Giersza osiągną jakikolwiek skutek wobec znanego usposobienia pana ministra względem polskiego języka, to w każdym jednak razie będzie to nowy dowód budzenia się poczucia narodowego w Prusiech Wschodnich. Pan Giersz, znający prawie każdą wioskę na pruskiem Mazowszu, jest w możności wykazać p. Gosslerowi cały szereg nadużyć pod względem językowym w szkole i urzędzie. Tak n. p. niedawno temu doniósł w *Gazecie leckiej*, że do wsi Kleszczewo w pow. leckim, zupełnie polskiej, przysłano nauczyciela ani słowa po polsku nieumiejącego!!

* * *

O ciernistej drodze jednego z najgodniejszych i najbardziej zasłużonych życiem swojem nowomianowanych biskupów polskich w zaborze moskiewskim, pisze *Kur. Poz.*:

„Odjeżdżającemu na święcenie do Petersburga księdzu biskupowi Wnorowskiemu powiedział na pożegnalnej audjencji jenerał Krüdener, zastępujący chorego wówczas jenerał-gubernatora Albedyńskiego, że mu radzi, żeby rzadko odbywał wizyty kościelne i żeby był w każdym razie bardzo oględnym. Co do oględności, przestroga była słuszną, wszakże dawanie instrukcji i wskazówek biskupom, jak ma sprawować władzę w dyecezji, jest co najmniej niewłaściwem, nawet biorąc w rachunek dobroduszną, osobistą życzliwość starego Krüdenera. Nie mniej wszakże jest rzeczą niewątpliwą, że na żadnym posterunku z pomiędzy nowych pasterzy, położenie nie będzie tak trudnem, jak w Lubelskiem. Obok ciągłego zgłaszania się Unitów po sakramenta św. do kapłanów ob. łacińskiego, niewątpliwem jest, że na widok biskupa katolickiego, w okolicach przez Rusinów zamieszkałych, napływ tychże do kościołów łacińskich będzie większy i uchronić się będzie trudno do pewnych manifestacyj. Jakobiskup katolicki potępiać ich, niedopuszczać ludu do kościoła, biskup Wnorowski nie może, rząd zaś manifestacyj takich nie dopuści, a do odpowiedzialności biskupa pociągać będzie, ztąd nieuniknione z biskupem starcie. Miał racyę ów przyjaciel ks. Wnorowskiego, który mu powiedział, dowiedziawszy się o iego prekonizacji na biskupa lubelskiego: „Nie długo tu tobie bawić, ks. biskupie, przejdziesz na Syberję.“ Tem większa cześć należy się ks. biskupowi Wnorowskiemu, że z zupełną świadomością rzeczy przyjął posterunek walki na wyłomie.“

* * *

Koło polskie w sejmie pruskim wniosło z powodu niemczenia dzieci polskich w Poznańskiem za pomocą niemieckiego wykładu religii i niemieckiego pacierza, następnjącą interpelację:

„Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 14. marca br. podczas obrad nad wnioskiem posłów ks. dr. Stablewskiego, Kantaka i towarzyszów, oświadczył p. minister oświaty, wyznań i spraw lekarskich dosłownie, co następuje:

„Macie panowie naukę religii św. w ojczystym języku, a tylko wyjątkowo, razem w 44 wypadkach, nauka ta nie bywa we wszystkich oddziałach szkoły ludowej po polsku wykładana.

„Wbrew temu oświadczeniu wydała król. rejencja poznańska pod d. 7. kwietnia rozporządzenie, w którem przepisała, aby natychmiast i bez wyjątku zaprowadzono od d. 1. maja br. w średnich i wyższych oddziałach niemiecki wykład nauki religii św. we wszystkich prywatnych i ludowych szkołach miejskich — oraz w tych wszystkich szkołach wiejskich, w których liczba dzieci, mówiących po niemiecku, wynosi połowę, lub więcej niż połowę ogólnej liczby dzieci.

„Pod dniem 27. kwietnia pojawił się nowy reskrypt, który czyni zaprowadzenie języka niemieckiego w wykładzie zależnem od uprzednich raportów powiatowych inspektorów szkolnych o postępie dzieci w znajomości języka niemieckiego.

„Inspektorowie przeważnie opierają się jednak tylko na rozporządzeniu z d. 7. kwietnia. Nadto odmawiany nawet bywa pacierz codzienny dla dzieci polskich w języku niemieckim. Wobec tych faktów interpelanci zapytują:

1) czy te fakta są znane król. rządowi, i 2) czy rząd ma zamiar temu zapobiedz i w jaki sposób.“

Interpelację powyższą podpisali także prócz 18 posłów polskich, także wszyscy obecni w Berlinie członkowie frakcji centrum.

Z Izby sądowej.

Wiedeń d. 30. maja.

(*Moc dowodowa graniczników józefińskich*).

Wzdłuż tarnopolskiego stawu ciągnie się granicą sąsiedniej wsi Białej droga, ostatniemi czasy tak zaniedbana, że rekonstrukcja jej stała się konieczną. Ponieważ droga ta jest zapisana w katastrze w połowie przy Tarnopolu a w połowie przy Białej, przeto Wydział powiatowy a za nim Wydział krajowy orzekł, że obie gminy naprawą jej i utrzymaniem mają się zająć. Przeciw temu odwołała się tak jedna jak druga gmina do trybunału administracyjnego, przyczem gmina tarnopolska zaprzeczyła jakoby droga w jej obrębie leżała. W skutek tego trybunał zniósł orzeczenie Wydziału jako oparte jedynie na katastrze, dotąd nie zatwierdzonym i zarządził bliższe dochodzenia, w której gminie rzeczona droga leży. Po przeprowadzeniu tych dochodzeń orzekło tarnopolskie starostwo na podstawie zeznania pamiętników i ze względu na kopce graniczne od strony Białej usypane, że droga powstała na stawisku, że zatem w całości na terytorjum tarnopolskiem leży. Przegrawszy rekurs od tegoż orzeczenia najpierw w namiestnictwie a następnie w ministerstwie spraw wewnętrznych, wniosła gmina miasta Tarnopola do trybunału administracyjnego ponowne zażalenie, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy. Zastępca miasta, adwokat dr. Ludwik Wolski, zaprzeczył, jakoby chwiejne i sprzeczne ze sobą zeznania pamiętników lub też kopce dopiero w czasie pomiaru katastralnego usypane mogły w tej sprawie decydować i oparty na patencie cesarza Józefa z r. 1785 i na dwu cyrkularzach gubernialnych z r. 1789, utrzymywał, że o granicach gmin jedynie tak zwane józefińskie opisanie granic rozstrzygać może. Odwołał się więc dr. Wolski na leżący w aktach granicznik Tarnopola, według którego granica miasta w tej stronie była „według cyrkumferencji stawu wodą odznaczona“, a zarazem przedłożył granicznik wsi Białej, w którym droga wzdłuż stawu się ciągnąca, była jako granica podana. Zapatrywanie to trafiło do przekonania trybunału, który po trzygodzinnej naradzie zawyrokował, że faktyczny stan rzeczy, wzięty za podstawę orzeczenia ministerjalnego, zostaje w sprzeczności z rozstrzygającemi granicznikami józefińskiemi, że zatem orzeczenie jako sprzeczne z aktami się znosi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 Czerwca.

* **Pogoda** najpiękniejsza sprzyja nam ciągle — warto jej użyć „pełnemi piersiami“.

* **Teatr.** Dziś po raz drugi tak sympatycznie na pierwszem przedstawieniu przez publiczność przyjęta komedja w 3 aktach A. Urbańskiego i B. Czerwieńskiego „N i e b o s z c z y k“.

Jutro we wtorek wznowioną będzie w zmienionej obsadzie ulubiona i wesoła operetka Souppégo „D o n n a J u a n i t a“.“

We środę przedstawioną zostanie sztuka w 4 aktach Erkmana i Chatriana p. t. „B r a c i a R a n t z a u.“ Jesteśmy ciekawi o ile sztuka ta zyska w nowej obsadzie głównych ról; szczególnie rola Florentego, którą znakomicie w Paryżu w Teatrze Français gra sławny Coquelin — daje szerokie pole do popisu każdemu inteligentnemu artyście — a którą u nas odegra p. Fiszer. Spodziewamy się że ulubiony ten artysta zadał sobie tyle pracy by stanąć na wysokości swego zadania.

Role braci Jana i Jakóba wykonają pp. Zelazowski i Zboiński.

* **Festyny** wczorajsze, a było ich mnóstwo, powiodły się wybornie. Najlepiej podobno — nie chcemy ubliżyć innym, wypadł festyn na Zamku na dochód gimnastycznego Towarzystwa „Sokół“. Ogród restauracyjny był przepełniony, bogata loterja fantowa przy zajęciu się grona pięknych dam sprzedażą losów wypadła świetnie. Strzelanie do tarcz, rzucanie piłkami i t. p. zabawy, w których i damy brały udział, miały wielkie powodzenie. — Niemniej dobrze powiodły się festyny w ogrodzie Strzeleckim, miejskim, i nad stawem Kisielki.

* **Ks. arcybiskup Feliński** opuściwszy nasze miasto, prawie nagle w piątek pospiesznym pociągiem w skutek rządowej „dobrej rady“, przybył do Krakowa w sobotę z rana całkiem niespodziewanie. Nagły ten przyjazd uniemożliwił i w Krakowie przyjęcie takie, jakie ludność okazać pragnęła, a nadto i oświetlenie miasta z powodu wyrażonego życzenia ks. Felińskiego zostało zaniechane. Ks. arcybiskup przyjmował tedy tylko trzy deputacje, jakie się naprędce zebrać zdołały, i w niedzielę zrana ruszył w dalszą drogę do Rzymu. W skutek depeszowanej ze Lwowa do Wiednia wiadomości, że dostojny arcypasterz został zmuszony opuścić Lwów nagle i prawdopodobnie już w Krakowie się nie zatrzyma, zebrało się we Wiedniu na dworcu kolei już w sobotę wieczorem liczniejsze grono zamieszkałych tam Polaków, i kilku delegatów polskich do Rady państwa z ks. kan. Chełmeckim na czele, w celu powitania i przyjęcia wygnańca męczennika. Między zebranymi był — jak zanotował *Tagblatt* — młody chłopczyna w krakowskim stroju, który miał wręczyć dostojnemu arcypasterzowi bukiet świeżych kwiatów. Oczekiwanie zawiodło — ale też kolonia polska we Wiedniu zyskała więcej czasu do zrobienia przygotowań w celu odpowiedniego przyjęcia ks. Szczęsnego Felińskiego.

* **Ze sztuki.** W tych dniach wystawione będą w sali hotelu Żorza trzy cenne utwory Jacka Malczewskiego niepospolitej wartości. Są to obrazy zatytułowane: „Śmierć wygnanki“, „Anhelli“ i „Odpoczynek Sybiraków w kopalni“. Oprócz tego wystawiona też będzie akwarella znakomitego Juliusza Kossaka p. t. „Wjazd Jana III. do Wiednia.“

* **P. Kamil Strzyżowski**, właściciel handlu towarów modnych przy ulicy Halickiej, ogłosił niewypłacalność.

* **Festyn akademicki.** Dnia 10. czerwca b. r. odbędzie się na Strzelnicy miejskiej pod protektoratem JE. pani Marji z ks. Sanguszków hr. Potockiej, festyn akademicki. Z nader urozmaiconego programu podaje komitet do wiadomości publicznej nowość niebywałą we Lwowie. W osobno urządzonym teatrze letnim, odbędzie się koncert instrumentalno-wokalny, z łaskawym współudziałem chóru męskiego „Lutnia“ (dawniej Chór lwowski) pod kierownictwem p. St. Cetwińskiego, tudzież ze współudziałem pp. Marcelego Tyberga, Leona Borkowskiego, Natana Menkesa, Modesta Witoszyńskiego i orkiestry smyczkowej pułku 9 piechoty br. Packenyj pod kierownictwem kapelmistrza p. Falla; zarazem przyrzekł swój współudział znany artysta dramatyczny p. Władysław Barącz. Nastąpi przedstawienie amatorskie po raz pierwszy „Tygrys“, fraszka sceniczna w 1. akcie pp. A. Abrahamowicza i L. Madejskiego. Początek koncertu i przedstawienia o godzinie 7. Początek festynu o godzinie 4. Ceny miejsc rezerwowanych w teatrze ogrodowym: fotel 1 zł. 20 c., krzesło 80 c. Powyższe bilety służą zarazem jako bezpłatny wstęp na festyn.

Bilety i szczegółowy program koncertu i przedstawienia nabywać można od dnia dzisiejszego w cukierniach: pp. Grossa, Rotlendera, Kosteckiego, Müllera, tudzież w księgarniach F. Richtera, Czajkowskiego i Seyfartha, Gubrynowicza i Schmidta.

* **Wycieczka do Drohowyża**, urządzona wczoraj przez towarzystwo „Rodzina“ udała się dobrze pod każdym względem. Około 300 osób wzięło w niej udział, bawiono się wesoło i ochoczo, a zwiedzenie zakładu w Drohowyżu wywarło na wszystkich prawdziwie podniosłe wrażenie. Oglądając wybornie wykonane roboty z rozmaitych gałęzi przemysłu rękodzielniczego, widząc wszędzie wzorową czystość i porządek, dzieci zdrowe, wesołe i w dobrym prowadzone kierunku — wszyscy czuli się podniesieni na duchu. Musztra gimnastyczna, wykonana przy odgłosie własnej muzyki przez wszystkich chłopców z Zakładu, zachwyciła wszystkich. Malce robili trudne ewolucje z taką precyzją jak starzy żołnierze, a kiedy wracali oddziałami z pieśnią na ustach, to widzom z radości łzy się do oczu cisnęły. Taka młodzież, to przyszłość narodu! Gości bardzo uprzejmie po zakładzie oprowadzał p. dyrektor Starkel z kierownikiem warsztatów p. Łazowskim. Temu ostatniemu należy się uznanie za wzorowe urządzenie warsztatów i umiejętne kierownictwo, jakiego nam i po za granicą pozazdrościć mogą.

* **Zakład karny.** Dnia 14. i 15. b. m. o godzinie 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole półroczne egzamina, a mianowicie w czwartek dnia 14. w II., a w piątek dnia 15. w I. i III. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie d. 14. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o g. 8½ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni cicha msza święta, przy której sposobności więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej, popisywać się będą.

* **Towarzystwo przyrodników** im. Kopernika odbędzie posiedzenie we wtorek, d. 5. czerwca o g. 6 w sali XV. w uniwersytecie.

Porządek dzienny: 1. T. Stanecki, „Prądy elektryczne w różnych częściach organizmu.“ 2. B. Błocki, „Stosunki florystyczne Podola galicyjskiego.“ 3. A. Witkowski, „O temperaturze i termometrach.

* **Stacje telegraficzne.** W Iwoniczu, Rabce, Truskawcu i Żegiestowie otwarte zostały na czas kąpielowy stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

* **Pomnik Zygmunta Augusta.** Starodawne, bogate w tradycję, a tyle sympatji w Krakowie zażywające Towarzystwo strzeleckie, wystawiło w ogrodzie Strzeleckim, blisko wejścia, na tle zielonej grupy drzew piękny pomnik Zygmunta Augusta, wskrzesiciela i dobroczyńcy starego Towarzystwa kurkowego, wykonany z kamienia pińczowskiego przez p. Gadomskiego. Darem tym zasłużył się przedostatni król kurkowy p. Opid, pozostawiając po sobie tak miłą dla wszystkich Krakowian pamiątkę swego królowania.

* **Konkurs.** Dyrekcja Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu, rozpisuje niniejszem nagrodę za najlepszą powieść ludową, oryginalnie napisaną, osnutą na tle dziejów ojczystych. Powieść ta ma obejmować 6—8 arkuszy druku. Nagroda wynosi 150 marek. Termin nadesłania rękopisów wyznacza się do 1. października r. b.

Przesyłki adresować należy do Wgo dr. St. Jerzykowskiego w Poznaniu, przy ulicy Podgórnej nr. 13.

* **Sobiesciana.** W pracowni Welońskiego w Rzymie, znajduje się portret Sobieskiego współczesny, popiersie naturalnych rozmiarów, włoskiego pędzla. Obraz ten jest obecnie własnością pani Okraszewskiej, a pochodzi ze słynnej galerji hr. Filippanich. Jest to, zdaniem Welońskiego, jeden z najwspanialszych portretów króla Jana, — jaki można napotkać, — bo łączy w sobie nader ścisłą charakterystykę najdrobniejszych szczegółów twarzy z wzniosłem i idealnem traktowaniem przedmiotu; to też posługuje się nim artysta do odtworzenia typu króla-bohatera na płaskorzeźbie, którą obecnie wykończa, a która w gipsie dziś się już bardzo świetnie przedstawia. Pan Welóński obiecał wstawić się u właścicielki, aby ten cenny nabytek zechciała wystawie krakowskiej udzielić, oraz przyrzekł pomoc swą najuprzejmiej komitetowi we wszystkich jego zabiegach w celu uzyskania przedmiotów i pamiątek, odnoszących się do Sobieskiego w Rzymie. Pomoc ta, tembardziej pożądana, że na tym punkcie natrafia krakowski komitet na konkurencję komitetu wystawy wiedeńskiej, który już w tym samym celu przedsięwziął rozmaite kroki. I tak, buńczuk, pochodzący z wyprawy wiedeńskiej, a znajdujący się w kościele Santa Maria di Loreta, zostanie prawdopodobnie uzyskany przez ambasadę austrjacką, która z zarządem kościoła rozpoczęła w tym względzie układy.

Natomiast bardzo cenne poparcie znalazł komitet krakowski w osobie księcia Baltazara Odescalchi'ego, który przyjmując najuprzejmiej zaproszenie na członka komitetu, obiecał zająć się gorliwie wyszukaniem i uzyskaniem kwalifikujących się do wystawy przedmiotów. Z własnych zbiorów nadeśle książę między innemi medal złoty, wybity na pamiątkę sojuszu, zawartego przeciwko Turcji pomiędzy papieżem Innocentym XI., królem Janem, cesarzem niemieckim i Rzecząpospolitą wenecką, oraz kilka portretów współczesnych tegoż samego papieża, który, jak wiadomo, pochodził z rodziny Odescalchich, i wiele innych pamiątek, odnoszących się do odsieczy Wiednia. Oprócz tego polecił książę, ażeby wykonano odlew gipsowy z płaskorzeźby, przedstawiającej zwycięztwo pod Wiedniem, na grobie papieża Innocentego w kościele św. Piotra, tudzież taką samą reprodukcję grobu Aleksandra Sobieskiego, znajdującego się w kościele OO. Kapucynów, na którym czyta się napis: „Alexander princeps regius, regis Poloniae filius, obiit anno D. 1714.“ Dopilnowaniem przy wykonaniu roboty zająć się obiecał p. Weloński. Dodać tu również wypada, że z nieocenioną gorliwością raczyła się zająć także sprawami wystawy krakowskiej zamieszkała w Rzymie księżna Wittgenstein, której łaskawemu pośrednictwu komitet krakowski ma już niejedno do zawdzięczenia.

* **Zwierzyny ubito w Galicji** w roku zeszłym; 3 jelenie, 4.000 sarn, 890 dzików, 12 danieli, 49.833 zajęcy, 23 niedźwiedzi, 107 wilków, 4.898 lisów, 296 borsuków; z ptactwa 292 orły i 512 bażantów. Innego ptactwa nie podają wykazy statystyczne inspektoratu leśnego przy namiestnictwie.

* **Program** XVII. walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Stryju. Siedmnaste walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego odbędzie się w dniach 18,19 i 20 lipca b. r. w Stryju.

Dnia 17. lipca o 10. godz. wieczorem uroczyste powitanie uczestników zjazdu przez komitet miejscowy z burmistrzem miasta na czele, na dworcu kolejowym, poczem komisja kwaterunkowa rozda gościom na peronie w kopertach bilety kwaterunkowe, obiadowe i t. p.

Nadto komitet kwaterunkowy obecny będzie na peronie dnia 17 i 18 lipca w porze wszystkich przyjazdów do Stryja przybywających pociągów.

Dnia 18 lipca rano o godz. 8. odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele rzym. kat. i w cerkwi gr. kat., poczem nastąpi I. posiedzenie XVII. waln. zgromadzenia w pawilonie w takzwanej „Olszynce“.

Obiad o godz. 2. w lokalnościach na bilecie obiadowym wymienionych.

O godz. 4. popołudniu zwiedzenie tartaku i budowli wodnych hr. Kińskiego.

O godzinie 6. popołudniu festyn ogrodowy z loterją fantową w Olszynce na cześć uczestników zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

Dnia 19 lipca rano o 8. II. posiedzenie walnego zgromadzenia w Olszynce.

Obiad o godz. 2. (jak dnia 18 lipca).

O godz. 4¼ popołudniu wycieczka do Morszyna, znanego miejsca kąpielowego, osobnym pociągiem spacerowym. — Powrót do Stryja o godz. 9. wieczorem.

Dnia 20 lipca b. r. O godzinie 8. rano III. posiedzenie walnego zgromadzenia w pawilonie w Olszynce.

O godz. 1. uczta pożegnalna, urządzona przez reprezentację miasta Stryja na cześć uczestników zjazdu.

O godzinie 4½ popołudniu odjazd w kierunku do Lwowa.

Członkowie Towarzystwa pedagogicznego, pragnący wziąć udział w tegorocznym walnym zjeździe, rzeczą się zgłosić do Zarządu tego oddziału, do którego przynależą, (członkowie zaś oddziału lwowskiego wprost do Zarządu głównego Tow. pedagog. we Lwowie, plac Marjacki l. 9) i przesłać (za przekazem pocztowym) należytość udziałową w kwocie 1 zł. 50 ct., podając dokładny adres. Uczestnicy zjazdu, pragnący wziąć udział w projektowanej na dzień 19 lipca b. r. wycieczce do Morszyna, raczą nadto przesłać kwotę 1 zł., za co otrzymają bilet, uprawniający do uczestniczenia w tej wycieczce bez żadnych dalszych kosztów. — Zarząd główny prześle w pierwszych dniach lipca b. r. uczestnikom zjazdu karty uczestnictwa, uprawniające do zniżenia ceny jazdy na kolejach galicyjskich. Komitet miejscowy stryjski postara się o bezpłatne umieszczenie gości, a nadto otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie bilety na dwa obiady i ucztę pożegnalną.

Zgłaszania się (już w ciągu czerwca), najdalej do 2 lipca, z którym dniem zamyka się stanowczo listę uczestników.

Wraz z kartami uczestnictwa prześle Zarząd główny uczestnikom zjazdu karty legitymacyjne na kolej.

Porządek dzienny walnego zgromadzenia ogłosi Zarząd główny w *Szkole* i w dziennikach publicznych w terminie przez statut ustanowionym.

Członkowie Towarzystwa życzący sobie, ażeby ich odczyty lub wnioski umieszczone były na porządku dziennym walnego zgromadzenia, mają je najpóźniej do 15. czerwca b. r. u Zarządu głównego zgłosić, dołączając do wniosków dokładne motywa i podając w krótkości główną osnowę odczytu.

Ze względu na trudności umieszczenia gości w Stryju, widział się komitet miejscowy zniewolonym ograniczyć liczbę uczestników do 300 osób.

Zarząd główny zwraca na tę okoliczność uwagę szan. członków Tow. pedagog. i prosi o jak najwcześniejsze zgłoszenie się, albowiem uczestnicy zjazdu otrzymają kartę uczestnictwa w porządku zgłoszenia się, a Zarząd główny tylko 300 kart uczestnictwa będzie mógł wydać.

We Lwowie dnia 22. maja 1883.

Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagog.

* **Na pomnik Mickiewicza.** Dr. Tupec nadesłał 2 złr., złożone dodatkowo na jego ręce za bilet na przedstawienie amatorskie w Tarnopolu.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3. b. m.: Skradziono panu A. P. z pomieszkania, pod l. 34, w Rynku, 3 łyżeczki srebrne do kawy, łyżkę srebrną stołową i kochelkę znaczoną lit. P. B.

Pan J. S. zgubił portmonetkę z kwotą 13 zł.

Złożono w policji chusteczkę znaczoną lit. W. S., paczkę zawierającą 50 papierosów i książkę udziałową Franczka Gutkowskiego.

* **Jutro** we wtorek: św. Bonifacego; — św. Symeona.

* * *

— **Z prowincji.** (*O kandydaturach urzędników sądowych*). Nasz powiat był także uszczęśliwiony kandydaturą sędziego powiatowego, dla tego po dokonanym wyborze, w którym sędziego nie wybrano, musimy się nad tą sprawą zastanowić.

Stawianie kandydatury urzędnika w tym okręgu wyborczym, w którym sam urzęduje, jest zawsze demoralizujące, musi bowiem swego urzędowego wpływu i stanowiska używać do agitacji za sobą. Ale ponieważ urzędnik administracyjny mniej szkody może wyrządzić, więc i wpływ jego na wyborców, a względnie jego groźby mniejsze mają znaczenie. Urzędnik sądowy, agitujący sam za sobą, jest rzeczywiście plagą dla ludzi spokojnych. Jeżeli urzędnik sądowy, korzystając ze swego stanowiska, sam się zaleca wyborcom, przy komisjach prowizorycznych i w biurze, w takim razie uważamy to za nadużycie władzy urzędowej, za co powinien być pociągniętym do odpowiedzialności. Jeszcze jeżeli zostanie wybrany, natenczas ostrze jego pogróżek, stępi zadowolenie z osiągniętego rezultatu, lecz gdy mandatu nie otrzyma, natenczas ma w ręku aż nadto środków dla szkodzenia tym, którzy na niego nie głosowali. Może być jednak wypadek, że urzędnik jest kandydatem i przez to nie staje się karygodnym, a to w tym wypadku, gdy go na kandydata postawiono, i gdy za sobą wcale nie agituje.

Spodziewamy się też, że władze sądowe przenoszą tych urzędników swoich, którzy przy wyborach do sejmu sami za sobą agitowali, a mandatów nie otrzymali.

— **Kuty** d. 29. maja. W numerze 54 z d. 26. maja b. r. ruskiego czasopisma *Dilo* umieszczono między innemi jeremijadami o nadużyciach przy wyborach wzmiankę, jakoby nauczyciel z Kut, p. Stasyszyński (persze Stasyszyn) zamiast uczyć w szkole, brał żywy udział „w polskoi ahitacji itd."

Możemy przedewszystkiem zaraz korespondentowi i wszystkim jego nowożytnym Herostratom zaręczyć, że p. Stasyszyn najmniej brał udziału w agitacji przedwyborczej. Była wprawdzie w mieście agitacja i kontragitacja (jak zwykle przy każdych wyborach bywa, ale to podobno co najmniej z patrjotycznych pobudek pochodziła, chociaż nie wątpimy, że niektórzy z Herostratów tutejszych a szczególnie ich poplecznicy [illegible] udział w akcji wyborczej [illegible] przy wyborach, chcieliby odegrać tanim kosztem rolę męczenników sprawy ruskiej, chociaż ich nikt nie męczył. A przecież to tak mało kosztuje grać rolę patrjoty lub obrońcy strony niby to pokrzywdzonej, tembardziej jeśli się ma w tem osobisty interes!...

Co do tego, że p. Stasyszyn „popaw w ruki żandarmiw", to się szanowny korespondent zapewne minął z rzeczywistością. Cały donos szanownego męczennika *in partibus* okazał się tendencyjnie zmyślonym, albowiem „ne popaw nikto w ruki żandarmiw."

— **Lesko** d. 24. maja. Donoszą nam, że dnia 22. b. m. opuściło Lesko udając się do Ameryki 11 osób, co z poprzedniemi czyni w jednej miejscowości ubytek 29 dusz. Teraźniejsi wychodźcy są: Jodłowski, pracowity i przedsiębiorczy właściciel realności z żoną i pięciorgiem dzieci, z których najstarszy ma lat 14. Jako jedynaczka nie chciała ubogich starych rodziców osamotnionych zostawić i chciała ich pomimo kosztów podróży i utrzymania na oceanie zabrać ze sobą, pojechała jednak tylko matka, gdyż ojcu władza odmówiła paszportu. Ci wszyscy biorą 1000 zł. ze sobą, a choć podróż tak licznej rodziny około 600 zł. kosztować będzie, to zawsze przybędą na obcą ziemię z zasobem zabezpieczającym od nędzy. Dalej Paniewicz, którego zawezwał szwagier, posiadający posiadłość [illegible] z narzeczoną [illegible] ewentualne swe [illegible]. Z dawniejszych wychodźców, Ogonowski stolarz znalazł korzystne zajęcie w fabryce mebli w Buffalo, szewcy zaś [illegible] murarze nie znaleźli w tem miejscu roboty i postanowili udać się na zachód. Dziewczęta znalazły robotę w szwalniach.

Miejmy nadzieję, że posłowie obrani na nową kadencję sejmową, uszczęśliwią w wydatkach krajowych ulgą, ludności ciężarów, i obmyślą inne środki wychodźctwo powstrzymujące. (*Szn.*)

— **Albedyński** urodził się w dniu 4. września r. 1826 w Moskwie. Wychowaniec korpusu paziów, rozpoczął on wcześnie swoją karjerę wojskową, w r. bowiem 1844. został już porucznikiem pułku konnego lejb-gwardji, w r. 1853 flügel-adjutantem, w r. 1854 pułkownikiem, w r. 1860 jenerał-majorem, i członkiem świty. [illegible] w r. 1865 objął zwierzchnie naczelnictwo nad sztabem wojskowym gwardji i nad wojennym okręgiem petersburskim. W roku 1866. awansowany na jenerał-lejtnanta, wkrótce powołany na stanowisko jenerał-gubernatora w Kurlandji, Estlandji i Inflantach, oraz naczelnika wojskowego w okręgu wojennym rygskim. W roku 1874 objął jenerał-gubernatorstwo wileńskie, w r. 1877 został mianowany jenerałem kawalerji, a w r. 1881 członkiem Rady państwa. W r. 1880. przybył do Warszawy dla objęcia jenerał-gubernatorstwa [illegible]. Jenerał Albedyński w r. 1849 uczestniczył w pochodzie ku granicy zachodniej, w r. 1854 był w Krymie, a w roku 1855 pod Sebastopolem i Inkermanem. Z działalności dyplomatycznej wypada zaznaczyć, [illegible] jenerała Albedyńskiego do Paryża do posła Orłowa i cesarza Napoleona w r. 1856 — 1858. Wreszcie w r. 1880 jenerał Albedyński wyjeżdżał do [illegible] na spotkanie z cesarzem Franciszkiem Józefem. Zmarły pozostawił po sobie [illegible] i czworo dzieci.

— **Włościanie na koronacji.** Czytamy w *Kraju*: Przybyli tu licznie reprezentanci włościańskiego stanu, którzy po raz pierwszy występują urzędownie na koronacyjnej uroczystości. Najrozmaitszych typów tu się napatrzy można. Przeważnie, rozumie się, występuje typ wielkoroski. Nie widać jednak ani tradycyjnego armiaka, ani czerwonego pasa, ani spiczastego kapelusza — zastąpił te strój jednolity: długi [illegible] kaftany, który przyswoili sobie zbogaceni chłopi — zajmujący wiejskie urzędy, a pozując na [illegible] rolę [illegible] gwałtem wszelkie ślady prawdziwego ludowego stroju usiłują zatrzeć [illegible]. Obok różnych [illegible] i innych kacyków [illegible], można spotkać kolonistę Niemca, który [illegible] zerwał [illegible] strojów, i zdaje się, że się zarwał z rysunku Kostrzewskiego. Mało widzieliśmy strojów kozackich i ukraińskich — i tam podobno zaczyna się tracić narodowość.

Przyjemne wrażenie zrobiły gromady wójtów gmin z Królestwa Polskiego, których tu 80 osób przybyło. Wójci dochowali swojej narodowości, który swą rozmaitością tak ożywia i upiększa etnograficzne album.

Widzieliśmy więc białe, [illegible] szyte, z karmazynowemi [illegible] czamary mazurskie kieleckich chłopów, niegdyś krakowskiego województwa, brunatne i szare sukmany lubelskie i [illegible] we baranie „capcyska" na zawiasach, mazurów z okolic Wilanowa. Malownicze te stroje zwracają powszechną uwagę, jako tu nigdy niewidziane.

Pomiędzy temi różnobarwnemi grupami widać kłopotliwe snujące się rzesze zagranicznych korespondentów, którzy są zaopatrzeni w osobne wydane sobie znaki. Jest już i ruchliwy Wolff z *Figaro*" który już z Petersburga przesłał pochwalne słowo dla grzeczności rosyjskich celników. Jest i Anglik Marvin, podróżnik do Turkiestanu, który jest *persona grata* w tutejszem dziennikarstwie i ma zająć rolę Mac Gachana. Jest także kilku Niemców, zgermanizowanych Czechów i wiedeńskich żydów, od zjednoczonej na ten raz prasy potrójnego przymierza, którzy wszelako szowinizm zapewne zostawili na komorze. Są i Amerykanie, którzy zamęczą atlantycki telegraf. Cała ta pisząca rzesza przyjmowana jest hojnie kosztem dworu, ma darmo mieszkanie i sumpt na życie, bilety na przyjazd i powrót do granicy. Przedstawicielami dzienników, i to nie wszystkich, obu stolic, są przeważnie sami redaktorowie. Protektorem a zarazem opiekunem tej piszącej rzeszy jest p. Waganow. Kronikarzy podobno jest tak wielu, że chyba częściami z kolei będą wpuszczani na rozmaite uroczystości pałacowe.

Do rzędu etnograficznych, a bardziej dolarowych osobistości należeć będzie amerykański arcybogacz Macay, który tu także przybywa by przewietrzyć swoją dobrze wypchaną kaletę. Tutejsi „viveurs" są bardzo bardzo ciekawi wybryków — jego dolarowskiej mości.

— **Zwarował.** W tych dniach deputaci, jadący od ziemstwa i szlachty z gubernii wołyńskiej, na dworcu kolei w Orle stali się ofiarą niezmiernie zuchwałej kradzieży. Pozostawili oni w wagonie walizę, w której znajdowały się półmisek i solniczka, które miały być ofiarowane z okazji koronacji, sami zaś poszli do bufetu. Gdy powrócili do wagonu, rzeczy już swoich nie zastali. Dano natychmiast znać żandarmom i przedsiębrano najenergiczniejsze środki, które wszelako dotąd okazały się bezskutecznemi.

— **„Hamlet" z Suwałk.** Urodził się w Suwałkach, kształcił się w Warszawie, studja teologiczne kończył w Berlinie i... został pastorem. W r. 1872 udał się do Ameryki, gdzie odznaczył się jako przedni mówca. Doskonała dykcja i pełny głos barytonowy zachwycał słuchaczy. Nagle znikł z oczu parafjanom i dopiero w tych czasach ukazał się w New Yorku w... roli szekspirowskiego „Hamleta." Powodzenie miał ogromne... Autentyczne!

— **Dzielna para!** W dniu 21. b. m. państwo R. puścili się konno w dwudziestomilową podróż z hrubieszowskiego w podlaskie. Pan R. jechał na koniu krajowym własnego chowu, pani zaś R. na klaczce tureckiej. Pomimo niezbyt przyjaznej pogody i silnego wiatru jeźdźcy ujechali pierwszego dnia mil 8 z jednym tylko popasem... W Chełmie pp. R. przenocowali i o 9. godzinie rano puścili się w dalszą drogę. Po przebyciu 6 mil dzielna para spoczęła parę godzin w Łowczy, zkąd już bez przerwy dojechała na miejsce przeznaczenia o godzinie 11. wieczorem. Tak jeźdźcy, jak i konie stanęli zdrowo i cało. W naszym zniewieściałym wieku sztuka to niełada!

— **Józef Pasławski**, rodak nasz, prof. uniw. w Budapeszcie, wydał tamże po węgiersku rozprawę o zagadkowych tworach świata roślinnego, znanych jako narośle na liściach, mianowicie dębu i róży (galas, bedeguar). Wbrew infekcyjnej teorji Burmeistra, Pasławski idąc za Réaumurem, przypisuje powstawanie tych narośli, czysto mechanicznemu wpływowi przedziurawienia liścia przez jajowody kolec owadu.

— **Pani Kiełczyńska**, doktorka medycyny, Angielka, zamężna za Polakiem, robiła w zeszłym tygodniu operację owarjotonomii w klinice new-yorskiej. Czynność udała się pomyślnie, o czem z przekąsem donosi miejscowy organ medycyny, niechętny szerzeniu się niewieściej praktyki...

— **„Wauda".** Pod tym tytułem napisała Ouida powieść, opartą na pierwotnych stosunkach słowiańskich. Autorka, pomimo wielkiego talentu, nie zdołała przeniknąć pomroku, pokrywającego odległą epokę. Jej wszystkie postacie przypominają zbyt... lordów angielskich.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 4. czerwca. (Pryw.) Cesarz niemiecki przybędzie do Gasteinu w połowie lipca z Bismarkiem.

Moskwa d. 4. czerwca. (Pryw.) Burmistrz m. Moskwy, Czyczeryn zesłany na Sybir (z powodu, że w przemowie do cara żądał konstytucji).

Moskwa d. 4. czerwca. (Pryw.) W skutek rozruchów petersburskich odroczono wjazd cara do Petersburga.

Petersburg d. 4. czerwca. (Pryw.) Tutejszy policmajster Gresser dostał dymisję. — Słychać, że na miejsce Albedyńskiego przyjdzie do Warszawy Szuwałow.

Wiedeń d. 4. czerwca. W Hanowerskim teatrze zdarzył się wybuch dynamitowy podczas przedstawienia Gounoda „Fausta". Zdołano go jednak natychmiast zagasić i nieprzerwano nawet przedstawienia.

Ministrowie węgierscy przybyli do Wiednia celem porozumienia się w sprawie podatku spirytusowego, który będzie przedłożony najbliższej delegacji.

Paryż d. 4. czerwca. Jak *National* donosi, szukają władze Howasów (na Madagaskarze) porozumienia z Francją.

Moskwa d. 3. Dzisiaj przed południem wyjechali carstwo bez eskorty śród okrzyków ludności do klasztoru Siergiejewskiego. W południe były wojskowe ćwiczenia kozaków i czerkiesów, na które przybyli obcy książęta i ambasadorowie.

Moskwa d. 3. czerwca. Według *Nordisches Bureau* przemówił car na wczorajszym bankiecie do naczelników gmin wiejskich jak następuje: Wielce mię cieszy, widząc was ponownie, zebranych na uroczystościach, które cała Moskwa tak radośnie powitała. Za powrotem słuchajcie rady i przewodnictwa waszych marszałków szlachty, i nie dawajcie wiary niedorzecznym pogłoskom o podziale ziemi, o bezpłatnem rozszerzeniu waszej posiadłości ziemskiej itp. Tylko wrogi nasze rozsiewają podobne pogłoski. Wszelka własność, a także i wasza, musi pozostać nienaruszalną. Daj wam Boże szczęścia i zdrowia!

Do marszałków szlachty rzekł car: Dziękuję wam za waszą wierność. O wiernych i serdecznych uczuciach szlachty byłem zawsze przekonany; i święcie polegam na tem, że szlachta jak zawsze będzie stałą podporą we wszystkiem dobrem dla pomyślności ojczyzny. Daj nam Boże spokojnego żywota! Jeszcze raz dziękuję serdecznie.

Moskwa d. 4. czerwca. Wczoraj o godzinie 6. wieczór powrócili carstwo z klasztoru Siergiejewskiego, jadąc całą drogę w odkrytym powozie bez eskorty, i serdecznie witani przez ludność. — Wczoraj jako w rocznicę śmierci matki cara, byli carstwo na nabożeństwie żałobnem. — Ćwiczenia kozaków i czerkiesów wypadły jak najświetniej. Wieczorem był bankiet dany przez zagranicznych literatów na cześć cenzora Waganowa.

Wiedeń d. 4. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ spędzono 3292 sztuk wołów — pomiędzy temi 1285 galicyjskich, 1710 węgierskich i 297 niemieckich. —

Galicyjskie płacono 56 do 59 złr. — węgierskie 55 do 62 złr. — niemieckie 56 do 63 złr.

Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz i Spółka
Praterstrasse 43 — Caffe-Stierböck.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 4. czerwca 1883 roku.

Po raz drugi:

Nieboszczyk

komedja w 3ch aktach oryginalnie napisana przez A. Urbańskiego i B. Czerwieńskiego.

Przyjechali d. 4. czerwca 1883.

Hotel ŻORŻA: I. Rakowski z Król. Polskiego, I. Thiel z Czerniowiec, L. Finkelstein z Odessy.

Hotel ANGIELSKI: W. hr. Olizar z Oczacia. A. Tyszkowski z Hajworonki, K. Babecki z Laszek górnych, dr. F. Grodecki z Truskawca, dr. S. Jarocki z Tarnowa, P. Sachnowski z Radziwiłłowa, M. Stree z Baczyny.

Hotel EUROPEJSKI: M. hr. Karnicki z Rogóźna, A. Gnoiński z Ulicy Komarowej, A. Tchórznicki i W. Majewski z Wiednia, L. Rödlich z Berna, A. Schernirer z Wiednia.

Hotel LANGA: I. Teleschinsky z Wiednia, I. Richter z Poznania, K. Mayer z Bremen, T. Maresch i S. Basch z Wiednia.

Hotel KRAKOWSKI: W. Paluszyński z Król. Polsk., I. Wybranowski z Kontów, C. Wybranowski z Zaleszczyk, T. Rudnicki z Strzałek, I. Pokiński i M. Pokiński ze Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40. rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. min. 4 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 20 pociąg omnibusowy i o godz. 11. min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 4. czerwca 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	296	50	300	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301	—	306	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	60	99	60
„ „ „ 4 „ w. a.	89	30	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	98	60	99	60
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	—	87	80
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ w. a.	97	30	98	30
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	50	99	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	47	9	57
Półimperjał rosyjski	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	17¼	1	19¼
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. czerwca 1883
godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny	73.75	Węg. akcje kr.	290.75
Anglo.-austr.	111.—	Unionsbank	116.50
Kolej Kr. Lud.	298.75	Nordbahn	276.75
Kolej Połud.	150.90	Kolej Alföld.	170.50
Kolej państw.	326.30	Kolej lw.-czern.	169.25
Węg. Nordstb.	157.50	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	216.75
Kolej siedmiogr.	109.75	Losy tureckie	26.—
Renta. węg. 4%	88.27	Bankverein	106.—
Ros rubel. pap.	118.75	Losy węgier.	114.75
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: wzmocnione.

Wiedeń, dnia 4. czerwca
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	291.70	Anglo-austrj.	111.50
Kolej Kar. Lud.	298.70	Kolej Połudn.	150.70
Unionsbank	115.80	Napoleondor	9.52
Rossyj. bankn.	1.18½	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 2. czerwca
godzina 4 minut 50 po południu

Rosyjs. bank.	203.25	Akcje kredyt.	505.—
Lombardy	260.—	Galicyjskie	—.—
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	171.—

Wiedeń 2. czerwca.

	płacą złr. w. a.		żądają złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	40	78	55
„ „ w srebrze 5 „	78	90	79	10
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	75	120	25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134	50	135	—
„ 1860 „ 100 „ „ „	139	25	139	75
„ 1864 „ 100 „ „ „	167	25	167	75
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	148	—	148	50
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98	65	98	90
Bukowińskie	98	—	98	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	40	120	55
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139	25	—	—
Węgierska poż. po 100 złr.	114	80	115	30
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	112	—	112	25
Bodencred. Ast. Ges. 200 zł.	216	—	216	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	295	40	295	80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	293	—	293	50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	855	—	860	—

	płacą złr. w. a.		żądają złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	837	—	839	—
Unionsbank po 100 złr.	116	50	116	75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145	50	146	—
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	80	106	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170	75	171	25
Elżbiety „ 200 „ „	221	50	222	—
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2773	—	2[illegible]8	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	196	50	197	—
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	297	50	297	75
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	22	25	22	75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	168	75	169	25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	198	75	199	25
„ „ l. B. „ 200 „	216	75	217	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167	25	167	75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	—	164	50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	327	75	328	—
Südbahn po 200 zł. sr.	148	70	149	—
Tramway wied. po 170 zł.	216	25	216	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162	25	162	75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158	—	158	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166	25	166	75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.		żądają złr. w. a.	
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118	20	118	60
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	95	25	95	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ „	98	30	98	80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	90	102	30
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100	25	100	75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	40	100	55
„ „ „ w. a. 5 „	99	—	99	15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94	75	95	—
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98	25	98	75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103	75	104	25
Elżbiety po 5 prc. sr.	102	50	103	—
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	102	50	103	—
„ „ 1870 5 „ „ „	107	25	107	70
„ „ 1872 5 „ „ „	107	25	107	70
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105	—	105	50
„ „ 5 „ w. a.	100	25	101	—
„ „ 5 „ srebr.	107	—	107	75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98	50	98	90
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94	65	94	90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	—	99	50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	50	95	90

	płacą złr. w. a.		żądają złr. w. a.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95	20	95	50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101	20	101	60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101	—	101	50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101	—	101	50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	93	—	93	40
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	170	—	170	25
Klary po 40 złr. m. k.	38	25	38	75
Insbruckie prem. poż.	20	50	21	25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17	50	18	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	17	—	18	—
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	41	—	42	—
Palffy po 40 złr. m. k.	36	75	37	25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	—	19	50
K. Salm po 40 zł. m. k.	52	50	53	—
Solnegrodzkie prem. poż.	23	—	23	[illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	44	—	45	[illegible]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22	50	23	[illegible]
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	50	29	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37	25	38	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	50	58	[illegible]
Frankfurt 100 mark.	58	50	58	[illegible]
Hamburg 100 mark	58	50	58	[illegible]
Londyn 100 fnt. sterl.	120	—	120	[illegible]
Paryż 100 franków	47	45	47	[illegible]

Ces. król. uprzyw.
Kolej galicyjska Karola Ludwika.

L. 2744/83.

Obwieszczenie.

Od dnia 15. czerwca br. wydawać się będą w stacjach: **Bochnia, Brody, Jarosław, Lwów, Podwołoczyska, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Tarnopol i Złoczów** bilety bezpośrednie dla jazdy do **Wiednia** i napowrót, przy których użyciu tylko w takim razie znaczne zniżenie podróżującemu przyznanem będzie, jeżeli tenże z **Wiednia** (z dworca kolei Zachodniej albo też z dworca kolei Południowej) podróż okrężną przedsięweźmie.

Prospekt, zawierający bliższe szczegóły biletów, czas trwania i ceny takowych, jak również i spis wszystkich z Wiednia możliwych podróży okrężnych wraz z przepisami i cenami jazdy za takowe, można kupić w kasie osobowej wyżej przytoczonych stacyj.

Wiedeń, dnia 1. czerwca 1883.

Generalna Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej.“